

Węzełek

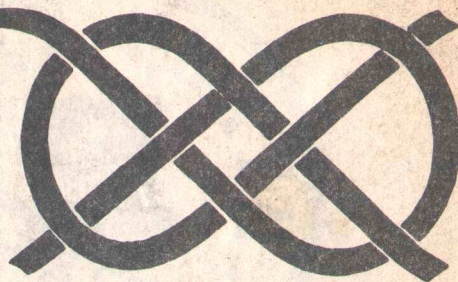
FOR MEMBERS ONLY

NUMER 76

CZERWIEC 1975 ROK 15

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK

47 Rutland Gate London S.W.7.



archiwum
harcerskie.pl

DUCH.

Człowieku! gdybys wiedział jaka twoja władza!
Kiedy myśl w twojej głowie, jako iskra w chmurze
Zabłyśnie niewidzialna, obfoki zgromadza,
I tworzy deszcz rodzajny, lub gromy i burze;
Gdybys wiedział że ledwie jedną myśl rozniecisz,
Już czekają w milczeniu, jak gromu żywoły,
Tak czekają twej myśli — szatan i anioły:
Czy ty w piekło uderzysz, czy w niebo zaświecisz;
A ty jak obfok górny, ale błędny pałasz
I sam nie wiesz gdzie lecisz, sam nie wiesz co działasz.
Ludzie! każdy z was mógłby, samotny, więziony,
Myśli i wiarą zwaład i podźwignąć trony.



A. Mickiewicz, DZIADY, Część III, Prolog.

World
Theatre
Season
75



Nieodziennych przesłęd artystycznych dostarczył Polakom w Londynie tegoroczny festiwal międzynarodowy teatru "Aldwych", a raczej jego polska część.

W ramach festiwalu Teatr Stary z Krakowa wystawił "Noc listopadową" w reżyserii Wajdy i "Dziady" w reżyserii Swinarskiego. Obydwa widowiska niezmiernie udane, lecz nie tu miejsce na recenzje czy sprawozdania; ukazały się takie w prasie emigracyjnej. Ja chciałybym tu zwrócić uwagę na co innego; mianowicie efekt zetknięcia się naszej młodzieży — tej, którą tak trudno jest wyciągnąć na jakieś polskie przedstawienie, czy obchody /chyba, że bierze w nich udział/, której tak ciężko jest zabrać się do polskiej książki; nad której polszczyzną często łamiemy ręce i rozzdzieramy szaty — zetknięcia się tej młodzieży z prawdziwym, żywym polskim teatrem; teatrem nie amatorskim; przeciwnie — obsadzonym pierwszorzędnymi aktorami i wyjątkowo utalentowanymi reżyserami o światowej sławie. Otóż na obydwu sztukach, w ciągu 2 tygodni ich wystawiania, spotykało się zadziwiająco dużo naszej młodzieży — i to nie tylko tej w zorganizowanych grupach szkolnych i harcerskich, lub za rączką przez mamusie prowadzonej.

Oczywiście "Dziady" poprzedzone famą ich sukcesu w Polsce, budziły większe zainteresowanie i bilety na wszystkie przedstawienia były wykupione na wiele dni przedtem. Nie poszłam tak daleko jak jeden z instruktorów londyńskich, który zakupił 44 /koniecznie 44/ bilety, ale wystarałam się o kilka i poszłam do Southwark Cathedral, gdzie odbywał się spektakl, w towarzystwie 3 młodych — urodzonych na emigracji — panienek. W przeddzień nauczycielsko-instruktorskie sumienie podszeptało mi, że warto by sobie poemat odświeżyć, by móc służyć młodszym interpretacją, czy informacją.

Przeczytałam więc DZIADY — jednym tohem — i struchlałam! Czy to się nadaje na scenę? Jak to można wystawić? Będą się nudzić! — to im się wyda takie staroświeckie.

I jeszcze ta Dama w 7-ej scenie III części, która niewinnie powiada:

"..... przepraszam, choć umiem
po polsku, ale polskich wierszy nie rozumiem!"

A ona chyba nie chodziła do szkoły sobotniej - 3 gods. na tydzień. Co moje panny, chociaż po A level z polskiego, rozumieją?

Wcale nie potrzebowałam się bać. DEZIADY w interpretacji Swinarskiego okazały się bardzo sceniczne, bardzo nowoczesne. Nudne? - skąd, porywające!

Dziewożynki stały 3 godziny wpatrzone na scenę i aktorów. Specyficzne warunki katedry i gra aktorów tuż na oczach otaczających ich widzów - dosłownie w zasięgu wyciągniętej ręki - sprawiały iż wszystko było bardziej ludzkie, bardziej bliskie. Młodzi aktorzy grający grupę uwięzionych filomatów byli jednocześnie bardzo prawdziwi historycznie i bardzo podobni do dzisiejszych młodych idealistów, walczących o różne sprawy. Wiersz Mickiewicza, nie recytowany z odległej sceny, lecz mówiony - po mistrzowsku - wśród widzów, docho-
dził do nich fantastycznie.

Rozmawiałam później z wieloma młodymi ludźmi; wrażenia ich były bardzo pozytywne. Wracali do domu rozsentuzjadowani i rzucali się do czytania DEZIADÓW. Niektórzy przychodzili na przedstawienie z książką, by sprawdzić czy aby czasem cenzura oszegó z poematu nie wyjęła. Byli tacy, którzy - mimo trudności z biletami - oglądali widowisko 2 lub 3 razy.

Nie wiem czemu to przypisać - sławie reżyserów? czy znakomitości autentycznych fachowych artystów, po tej wiecznej niedowarzonej amatorszczyźnie, którą z konieczności wciąż naszą młodzież karmimy?

Grunt, że zagrałam na nosie niemilej Damie z 7-ej sceny: -"A widzisz? a my polskie wiersze rozumiemy!"

DANKA.



Adam MICKIEWICZ

Fotografia na okładce: Improwizacja - Konrad Jęrzy Treła/.
Fotografię tę dostaliśmy dla "Węzełka" od dyrektora Krakowskiego Teatru.



Główną dekoracją był olbrzymi obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, /Wileńskiej/, który stał w czasie całego spektaklu. Po drugiej stronie "sceny" stał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.



Bal u Senatora.



Scena wywoływania duchów.

nową, która z kolei też chce być ludzka i:

- a/ rozumie problemy podobaania się,
- b/ chce mieć wszystko na zbiorce,
- c/ chce żeby jej harcerki były cudowne, ale dlaczego nie mają przyjść na zbiórkę w lokówkach jeżeli to nie szlego?

No i taką samą drogą możemy dojść do używania języka angielskiego /francuskiego, hiszpańskiego/ na zbiorce. Jest nawet wiele powodów, które przesłaniałyby za używaniem angielskiego na zbiorce czy dyskusjach i to nawet wychowawczych jak np. ułatwienie możliwości wyślowienia się i przekazania myśli, zatarcie podziału na to lepiej i gorzej mówiące, możliwość użycia dodatkowych, ciekawych materiałów do zajęć, łatwiejsze wejście w życie otaczającego społeczeństwa.

Gdybyśmy nie byli polskim Harcerstwem, sprawa byłaby w tym miejscu rozstrzygnięta. Ale fakty, że jesteśmy polskim Harcerstwem stawia całe zagadnienie na zupełnie innej płaszczyźnie, ponieważ przez to stawiamy sobie o wiele szersze cele. A mianowicie:

1. utrzymanie polskości /języka, kultury, świadomości narodowej/ wśród młodzieży harcerskiej,
2. zachowanie metody pracy i tradycji polskich harcererek, które zawsze dążyły do "szczytu ideałów" poprzez służbę "całemu życiu".

I w tym miejscu odpowiedzią na pytanie drużny Danki może być tyłko "nie". Nie możemy pozwolić harcerkom na wypowiadanie się po angielsku, mimo, że im łatwiej, bo odebrałyśmy im wyższy cel posyłający im na doskonałenie się poprzez dyscyplinę nauki języka, poznanie bogactwa kultury, wzmacnianie więzów uczuciowych i umysłowych z krajem ojczym; zrzęgnęłybyśmy z tradycji i spuścizny wszystkich tych, które w imię Harcerskiej służby potrafiły tak wiele zrobić, wspinała żyć i umierać; zrzęgnęłybyśmy z próby wychowania zdolnych do pracy nad sobą osób, które potrafią coś zdobyć mimo trudności.

W pracy z młodzieżą mnóstwo szczegółów jest ważnych, pomagających do wychowania: życie w zespole, koleżanki, dobre wspólne przeżycia, przegoda, czyż przykład, wiedza. Najważniejszy jednak jest cel, który albo zwęża albo rozszerza wymagania, zakres i wysokość naszych dążeń w pracy wychowawczej. W tym wypadku uważam, że cele stawiane przez Harcerstwo są szersze i wyższe niż cele danej zbiórki czy zespołu.

+ / + / + / + / +

W tym miejscu mogłybyśmy zagłębić się w nową dyskusję czy te cele są wykonalne i czy jest jeszcze dużo takich, które chcą wybierać trudniejszą drogę?

Nie wiem. Wiem tylko, że ludziom potrzebne są cele i ideały i wychowawcy, którzy te cele wskazują, postawią wymagania i dadzą przykład jak postępować. bo zawsze gdzieś, ktoś będzie tego potrzebował szukając swojej drogi do doskonałenia wewnętrznego. My wskazujemy drogę poprzez polskość i tradycje harcerskie.

+ / + / + / + / +

Od dawna myślę, że naszym większym problemem jest nie to, czy nasze wymagania są wykonalne, ale czy rozumiemy dlaczego powinny być stawiane.

wypowiedź Irki Łukomskiej

Zawsze czy nie zawsze.....

mówić po polsku? Trudne bardzo pytanie. Mówienie po polsku staje się problemem w naszej Organizacji. Myślę, że odpowiedź zależy od celu jaki sobie stawiamy i czy jesteśmy organizacją niepodległościową? czy też tylko chcemy wychowywać człowieka w życiowym ustosunkowaniu do kraju naszego pochodzenia?

Dla mnie nie ulega wątpliwości, że jesteśmy organizacją niepodległościową, że wychowujemy nasze dzieci w tradycji polskiej, w znajomości kultury polskiej, w umiarkowaniu naszej Ojczyzny. co nie przeszkadza lojalności w stosunku do kraju zamieszkania, w kochaniu tego kraju i w pełnej służbie temu krajowi. Jednak dla spełnienia tego mojego głównego celu uważam za niezbędna znajomość języka polskiego. "Polacy nie są - też swój język mają". Dzieci naszej Organizacji w szkołach uczą się różnych języków, dlatego mają pomijać swój własny? Musimy w dzieci nasze wpajać dumę z pochodzenia polskiego, stwarzając z nich bojowników o sprawę polską, o władzę nas traktowanie wśród innych narodów, o zajmowanie stanowisk odpowiedzialnych zdolnościom i umiejętnościom.

Pełny wysiłek i ofiarność naszego emigracyjnego społeczeństwa powinny iść w kierunku jak najpełniejszego wychowania naszej młodzieży. Ale to starsze społeczeństwo swoją postawą musi też młodzieży dawać przykład godny naśladowania - przykładą pocieganym, powodujący dumę z przynależności do takiego właśnie środowiska.

Zawsze - czy nie zawsze.... mówić po polsku? Kronika harcerska w Dzienniku Związkowym w Chicago głosi w swym tytule hasło.... "Do dziecka polskiego mów po polsku" a tu dodajemy.... wśród Polaków mów zawsze po polsku. "Całe nasze społeczeństwo emigracyjne tak niedawno było gotowe za Polskę oddać mienie i życie.... czytaliśmy tak dalece się zatracili wśród obcych tego świata, że nawet swego języka zapomniamy? Byłoby to nasza naj większa klęska.

Irena.

list Ewy Gieratowej

Właśnie posyłam dwa listy, z mapą. Może zechcesz je odcisnąć, jako praktyczny przykład w dyskusji: "Czy zawsze tylko po polsku." Przykład nie jest wewnętrznoharcerski, ale moje zaangażowanie w Polskim Instytucie Naukowym uważam za harcerską służbę.

Mieszanka w rodzaju "stopować karę na kornierze" jest niedopuszczalna i trzeba z nią walczyć. Ale poprawne używanie obu języków jest koniecznością życiową. Zredagowanie obu listów w taki właśnie sposób wydało mi się najlepszym sposobem komunikacji z tym właśnie gronem osób. Ciekawa jestem w jakiej mierze dorodził w ZHP wykorzystując seminarium PIN dla przygotowania się do Zjazdu Okręgu?

Czuwaj Węszku!

Ewa Gieratowa.

Zabrakło miejsca na wydrukowanie wspomnianych listów. Przepraszam.

francja ma głos!

z Francji napisała Krysia Jelska *(później uwolniona)*

Często zastanawiam się nad tym, na czym polega istnienie Harcerstwa Polskiego we Francji w 1975 roku.

Czy Harcerstwo ma jeszcze, dla młodych, jakieś znaczenie - jakiś sens? Charakter harcerski zanika, a języka polskiego prawie nie słychać.....

Myślę sobie wtedy czy nie lepiej wszystko rozwiązać? Jeżeli chce my wychowywać młodzież w duchu harcerskim, lepiej współpracować ze Skautingiem francuskim, który ma więcej możliwości i sił? A jeżeli chcemy zachować ducha polskiego, to może praca będzie owocniejsza gdy wszystkie polskie towarzystwa młodzieżowe połączą się /ale jest to tylko marzenie!/?

Coraz to trudniej mówić nam po polsku. Polscy księża, nawet z nowej emigracji, uczą katechizmu po francusku; połowa audycji polskiej w radio nadawana jest w tym języku. Nauczycieli polskich prawie już nie ma; a co do mnie - najciekawszym objawem jest to, że moja Mama, hm., walcząca od pół wieku o polską mowę, przynajmniej sama, że czasami szybciej znajdzie słowo francuskie. Nie mówię już o własnych boleciach nad napisaniem tych paru linijek /a mam tyle mądrych myśli!...../.

W takiej sytuacji jak wymagać od młodych dziewcząt ciągłej mowy polskiej?

Jeżeli znajduję się w jakiejś grupie harcerek, zawsze intrzyguje mnie co może je tu jeszcze przyciągać. Rozumiem, że siostry i młodsze harcerki przychodzą, bo je rodzice wysyłają. Ale dlaczego przychodzą te starsze? Przecież nie oszują się Polkami. Mówią, że ich dziadkowie byli Polakami. One, najwyżej przynajmą się do pochodzenia polskiego. Ich polski język jest najczęściej ograniczony do paru podstawowych słów, a jest pewien procent takich, które nie sklecą zdania.

Dlaczego więc należą do polskiej organizacji? Czy musimy zrobić "czystkę" i nie przyjmować "francuzek"? Nie zrobimy tej segregacji tylko dlatego, że jest nas tak mało. A może dlatego, że te niemówiące są często b. dynamiczne, lub też dlatego, że organizacja polską we Francji /nie jest to wyłączny problem harcerstwa/ nie charakteryzuje przede wszystkim mowa polska.

Coś tę młodzież łączy, a to "coś" - to nie płynny język polski. Co to może być? - Pewnie wspólne wychowanie, religia, obywatelstwo, a może tylko jakiś wspólny duch? Coś, czego nie można określić, a co mimo wszystko łączy i przyciąga. Mimo tego przywiązania, większość nie ma obci do nauki języka. Czasami chęć ta przychodzi później, w okresie matury.

W takiej sytuacji - "zawsze po polsku" - jest nie do pomyślenia. Byłby to koniec istnienia ruchu polskiego we Francji. Możemy tylko wzbogacać język, albo po prostu uczyć po polsku przez śpiew, gry, no i łatwiej nam narzucać ćwiczenia, oraz podsuwanie dostępnej literatury polskiej. Nakaz - "mów po polsku" - może tylko odpychać młodzież, która mało kiedy

potrafi w tym języku się wypowiedzieć.

Emigracja polska we Francji przetrwa jeszcze jakiś czas, jeżeli potrafimy utrzymać pewien nastrój, ducha, który góruje nad mową polską.

Krystyna Jelska, phm.



Ciągle jeszcze nie dostałyśmy żadnych wypowiedzi z Australii, Argentyny, i Kanady.

CZEKANII!

ZŁOT KASZUBY

Ukażą się niedawno Nr. 3 Biuletynu "Kaszuby 1976".

Czytamy tam między innymi:

DATA ZŁOTU. Złot odbędzie się w czasie: 31 lipiec - 14 sierpień 1976 r.

UCZESTNICTWO. W 11 Światowym Zlocie ZHP na Kaszubach 1976 r. mogą wziąć udział harcerki i harcerze:
- po przyrzeczeniu harcerskim,
- po odbyciu wcześniej conajmniej jednym obozie harcerskim,
- z dostateczną znajomością języka polskiego.

NAZWA ZŁOTU. Jak dotychczas wszystkie złoty nosiły nazwy miejscowości w której się odbywały: Poznań, Spała, Godol, Monte Cassino itd. II Światowy Złot ma odbyć się na Kaszubach, Ontario, a więc nazwa:

ZŁOT - "KASZUBY".

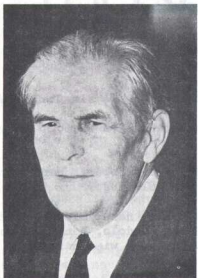
O ile poprzednie nazwy, za wyjątkiem Monte Cassino, były tylko nazwami miejscowości, to Kaszuby mają specyficzne znaczenie i wartość ze względu na osiadłych tam od przeszło 100 lat kaszubów, ciągle jeszcze mówiących swą polską gwara.

Złot "KASZUBY" stanie się więc symbolem trwałości mowy polskiej, odwagi wynszanowania swych przekonań narodowych, oraz szacunku do kraju swego pochodzenia.

Tak, jak Monte Cassino było synonimem bohaterstwa, miłości ojczyzny i poświęcenia, tak "KASZUBY" niech staną się więc synonimem wierności polskiej mowie i kulturze, oraz niech będą bodźcem do szerokiego zrozumienia wzajemnego braterstwa, potrzeby współdziałania i jedności dążeń w pracy dla dobra Polaków w świecie i polskiego narodu.

stowarzyszenie społeczne jako środowisko wychowawcze

W 1974 r. wydano w Warszawie ciekawą książkę :



Aleksander Kamiński

Pierwsze zdanie w tej książce brzmi:

Księga niniejsza, złożona Aleksandrowi Kamińskiemu, nie jest analizą i oceną Jego dzieła naukowego i Jego działalności wychowawczej. Jest wyrazem czci i uznania dla twórczości naukowej oraz działalności pedagogicznej i społecznej prowadzonych przez prawie pięćdziesiąt lat, w ciągu których urosł duży zbiór książek, setki artykułów naukowych, publicystycznych, notatek i recenzji, a równocześnie zbierał się, skupiał i towarzyszył Kamińskiemu — działaczowi, nauczycielowi, wychowawcy, ideologowi ten ogromny zbiór uczniów, przyjaciół, towarzyszy idei i pracy, z których tylko niektórzy przyłączyli się do napisania prac tej książki, lecz których legion nosi w umysłach i sercach cząstkę mądrości i doboroci przejętych z kontaktów z „Kamykiem”.

Prace tego tomu ześpina problematyka zawarta w tytule: czy analizowane stowarzyszenia społeczne realizują funkcję wychowawczą, na czym ona polega, w czym się przejawia?

Spotykają się tu prace z dziedziny pedagogiki (zwłaszcza pedagogiki społecznej), historii wychowania, socjologii historii i etnografii. Przeważa problematyka pedagogiczna, polnująca wychowanie jako proces społeczny, którego różne aspekty przebiegają pod wpływem różnorodnych grup, instytucji i sytuacji życia zbiorowego. Są tu zarówno rozważania teoretyczne, jak i opracowania dotyczące działalności społeczno-wychowawczej polskich stowarzyszeń w przeszłości i współczesnych.

Niniejszy tom konkretyzuje wiele z tych zagadnień, ukazuje warunki i możliwości skutecznego wspierania wysiłków szkoły i rodziny przez różne organizacje i stowarzyszenia społeczne, potwierdza tezę o konieczności współpracy instytucji oświatowych i kulturalnych jako wzajemnie się wspierających i dopełniających.

JUŻ WYSZŁA ! ! !

JUŻ JEST W SPRZEDAŻY ! ! !

NOWA KSIĄŻKA WYDANA PRZEZ GŁÓWNA

KWATERĘ HARCEREK.

ZAMIERA NIE TYLKO WYMAGANIA NA

3 NOWO ZATWIERDZONE SPRAWNOŚCI

WĘDROWNICZEK:

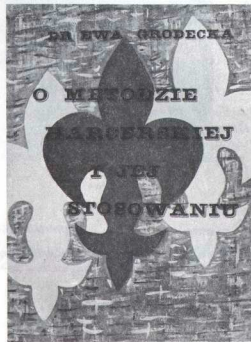
Moda Uroda Dietetyka

ALE TEŻ I WSZYSTKIE

MĄDROŚCI, KTÓRE TRZEBA POŚIAŚĆ,

ŻEBY TE SPRAWNOŚCI ZDOBYĆ.

MOŻNA JĄ NABIĆ W SKLEPIKU G.K.Hek CENA : 80p.



Jednocześnie przypominamy, że SKLEPIK ma na składzie też wiele innych książek, dawniej wydanych, a mianowicie:

" O METODZIE HARCERSKIEJ I JEJ STOSOWANIU"
ORGANIZACJA HARCEREK
HARCERKA W MUNDURZE
OCHOTEK
TROPICIELKA
ŚPIEWNIKI





Pomnik Adama Mickiewicza w Paryżu. Rzeźba A. Bourdelle'a.

Część środkowa. Apoteoza Walk o Wolność.

Fot. harpoksa.pl